

Jacek Jarosław Gaj

Bezmiar grozy

Książka „*Bestialstwo UPA pod Lubomlem na Wołyniu*”, autorstwa Krzysztofa Kołtuna, jego dużym wysiłkiem i ogromnym zaangażowaniem, wydana została w końcu 2016 roku przez lubelskie Wydawnictwo Norbertinum. Stanowi zbiór 41 opowiadań-relacji świadków ukraińskiego ludobójstwa na Wołyniu. Tematyka wspomnień dotyczy obszaru położonego niedaleko, tuż za graniczną obecnie rzeką Bug. Opisano w niej tragiczne, wstrząsające i traumatyczne przeżycia ludzkie, przyporządkowane terytorialnie do miejsc, po często nieistniejących dzisiaj wioskach, które zniknęły z powierzchni ziemi - spalone często razem ze swoimi mieszkańcami, świątyniami i zabudowaniami. Często nawet z wykarczowanymi sadami owocowymi (zgodnie z zaleceniem prowidu OUN o bezlitosnym zacieraniu wszelkich śladów polskości na tej ziemi).

Spisane relacje można podzielić na 3 grupy: tragiczne wspomnienia naocznych świadków z okrutnej rzezi Polaków, współczesne relacje z ekshumacji i ponownych pochówków po latach, oraz znajdujemy tam także opowiadania stanowiące legendy upamiętniające zatracony klimat dawnego Wołynia z jego kulturą, wierzeniami, obyczajami i tradycjami. Jest to niezmiernie cenne, wręcz unikatowe uzupełnienie w zestawieniu z tragicznymi relacjami ludzi - mieszkańców dawnego Wołynia.

Ukazany bezmiar i groza ludobójstwa... poraża.

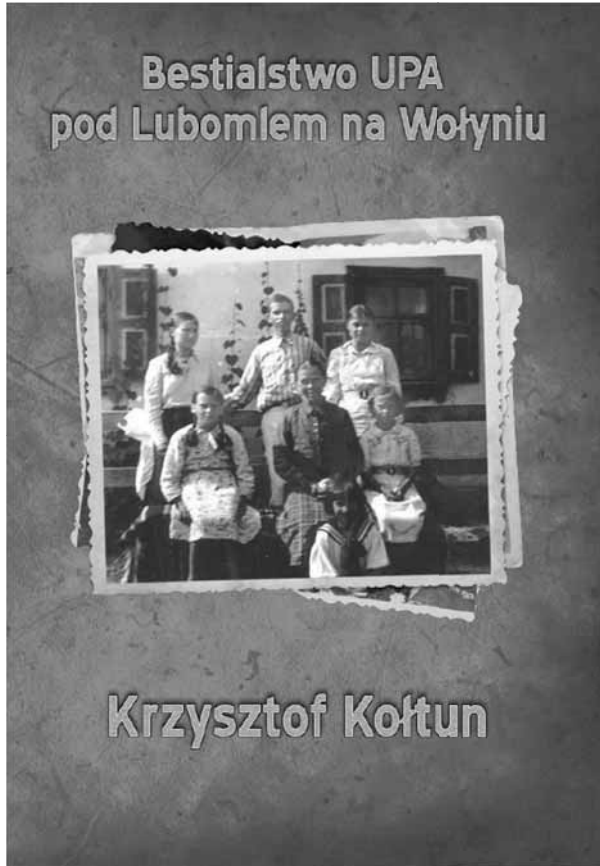
Współczesna pustka Wołynia, smutne ugory niegdyś uprawnych pól, ciągnące się kilometrami przy samej głównej szosie do Lubomla, dziwne kępy krzaków i chaszczce w miejscach po wymordowanych

i spalonych wioskach, dają nieme wyobrażenie o bezmiarze ludzkiej tragedii.

Powszechna wiedza historyczna na temat „Rzezi Wołyńskiej” była i jest dalece niewystarczająca, ale dziś - z perspektywy minionych lat - staje się to wytłumaczalne: bezwzględna, podła i cyniczna cenzura komunistyczna okazała się w tym względzie jeszcze bardziej skuteczna niż wobec Katynia, ale też skala ukraińskiego okrucieństwa została po wielokroć przekroczona ponad wszelkie wyobrażenie.

Relacje spisane zostały w oryginalnej gwarze ludowej, stanowiącej mieszaninę językową języka polskiego w potocznej odmianie ludowej (odbiegającej od poetyckiego, literackiego języka polskiego), typowej dla Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej, a także są liczne fragmenty w języku chachłackim, będącym lokalną gwarą miejscową, opartą na języku tzw. tutejszym, czyli rusińskim. Są także liczne wtrącenia w językach rosyjskim, żydowskim, czeskim i niemieckim, czyli prawie pełny przegląd mieszaniny językowej narodów zamieszkujących ówczesny Wołyń, w latach drugiej wojny światowej bestialsko zniszczony i spalony przez banderowskich zbirów. Trzeba przyznać, że w związku z tą osobliwością czytanie zaprezentowanego tekstu nastrocza pewne trudności, stanowiąc zwłaszcza dla młodego pokolenia istotną trudność językową. Dlatego korekta edytorska tego dość obszernego tekstu okazała się... dużym wyzwaniem. Przeżycia i doznania związane z czytaniem zebranych relacji stanowiły wstrząsające doświadczenie, pomimo dobrego zahartowania posiadaną wiedzą naukową o opisywanej rzezi, często już po przeczytaniu 30-40 stron tekstu stan emocjonalny niebezpiecznie dryfował na granice bezdroży obłądu.

W recenzowanej książce przywracane są do pamięci narodowej historyczne nazwy polskich wsi na Wołyniu, po których tylko czasem zostały miejsca (najczęściej jako mniejsze lub większe chaszcze), opisywane na współczesnych mapach jako uroczyska o swojsko brzmiących nazwach: Ostrówki, Wola Ostrowiecka, Jankowce, Kupracze, Terebejki, Kąty, Kokorawiec, Bliźnice, Zamostecze, Piotrówka, Przekurka, Sawosze, Binduga, Bystraki. Są także miejscowości, które ostały się banderowskim pochodniom, choć utraciły bardzo wiele ze swej dawnej świetności: Kisielin, Borki, Sztuń, Czmykos, Nowiny, Rymacze, Jagodzina, Luboml. Są też przytoczone nazwy miejscowo-



ści ocalonych, ale istniejących obecnie pod zmienionymi nazwami i ze znacznie ograniczoną zabudową, takie jak na przykład: Opalin (dzisiejsza Вишнівка), Wilczy Przewóz (dzisiejsze Старовойтове), Rakowiec (dzisiejsze Приріччя). Jednocześnie trzeba podkreślić, że dokonane na tym terenie zmiany w strukturze etnicznej są ogromne! Pociągnęło to za sobą nieuniknioną w takim przypadku degradację cywilizacyjną – ziemie dotychczas rozwijające się gospodarczo, stały się swoistą pustynią. Zmiany były nieporównywalnie większe niż w jakimkolwiek innym regionie Polski dotkniętej gehenną drugiej wojny światowej.

Relacje są autentycznymi przywołaniami historii, często występują powtórzenia wobec poszczególnych wsi – pokazane z różnej perspektywy kilku świadków, bo trzeba wskazać, że na szczęście przeżyli świadkowie tego bezprzykładnego ludobójstwa, którzy ze-

chcieli dać świadectwo prawdzie, mimo traumy wspomnień tkwiących pod powiekami i w głębi umysłu oraz duszy. Podobnie osobliwe są tytuły każdej relacji, jak wyjątkowy i niepowtarzalny jest każdy człowiek, tak jak różni byli ludzie doświadczający przeżyć – zapierających oddech i odbierających zmysły. W zależności od ogromu doznanych przeżyć oraz od indywidualnych predyspozycji osobowych, poszczególni świadkowie różnie opisują swoje przeżycia, jedne są lakonicznym przekazem przeżytych zdarzeń, a inne są szczegółową i często bardzo emocjonalną relacją z widzianego na własne oczy bestialstwa zwyczajnych sadystycznych zbrodniarzy.

Smutną prawdą jest to, że o polskim Wołyniu ciągle trzeba przypominać. Przypominać i pamiętać, bo niewinne ofiary naszych Rodaków potrzebują szczerzego wspomnienia – tak samo jak potrzebują uczciwego upamiętnienia i... w większości przypadków - godnego pochówku. Natomiast niezbywalnym obowiązkiem żyjących potomnych jest, by pamiętać, kultywować i przekazywać kolejnym pokoleniom tę tragiczną pamięć, pozostawiając kwestię wybaczenia komu innemu – na sądzie ostatecznym.

Jacek Jarosław Gaj

Krzysztof Kołtun, *Bestialstwo UPA pod Lubomierzem na Wołyniu*, Norbertinum, Lublin 2016, ss. 439.